



ka. Bismark? Nad Richterowską partją wolnomyślnych, a zatem nad stronnictwem najszlachetniejszym może w parlamencie niemieckim; na klęsce też tego stronnictwa polega głównie jego tryumf.

Ale czy ten książę Bismark zgniół gdzieindziej prawdziwych lub też rzekomych nieprzyjaciół państwa, lub też, czy zjednał sobie choćby jednego przyjaciela tam, gdzie chciałby, ażeby uważano się za odwiecznych Niemców, lub by wyrzeczono się narodowości swojej?.. Takby być przynajmniej powinno, a jednak właśnie stąd pada na powołzenie jego światło — jak najnieprzychylniejsze.

Mineło piętnaście lat od przyłączenia „odwiecznego niemieckiego” kraju do cesarstwa niemieckiego, a z 15 krzesel poselskich, na które wybiera Alzacya i Lotaryngia, mimo całej grozy, pod jaką odbywały się tamże wybory, ani jedno nie przypadnie przyjacielowi „wielkiej ojczyzny niemieckiej”; wybrano samych nieprzejednanych z nowym stanem rzeczy.

Od kilku lat funkcjonują z całą ścisłością pruską ustawy anti-socjalistyczne, a jednak pomnożyły się głosy na kandydatów socjalistycznych, szczególnie w samym Berlinie, a więc pod bokiem majestatu genialnego twórcy jednności niemieckiej. — majestat ten nie olśnił wcale socjalistów..

W ziemiach Rzeczypospolitej polskiej zaprowadzono także jak najroszary uciok; wygnano kilkadziesiąt tysięcy obywateli, a oto do urn wyborczych oddano także głosów tak wiele, jak nigdy przedtem, i reprezentacya ludu polskiego pojawia się w parlamencie niemieckim w tej samej, co przedtem sile..

Nie tak świetnie zatem przedstawia się tryumf ks. Bismarka, osiągnięty z tak

niesłychanym wysiłkiem, i kto wie, czy właśnie tryumf ten nie będzie początkiem końca jego wszechwładzy?!

## Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.”

Zołyńia, 8. lutego.

W mieście naszej już od dawna grasują dwie straszne plagi: lichwa, pociągająca za sobą materialny upadek wieśniaka i mieszczańca, trudniącego się przeważnie szewstwem, i herbata czyli czaj, który po szynkach masami bywa wyrabianym. Trunek ten, składający się z gorącej wody, rumu i zamiat herbaty, z rozmaitych indyngrency, sprzedawanym bywa w niekoncesyonowanych, ukrytych, pozbawionych światła dziennego knajpach, a kilka szklanek wystarcza, by człowieka doprowadzić do stanu nieprzytomności. To powoduje upadek fizyczny i moralny mieszkańców Zołyńi, których położenie z dniem każdym staje się gorszem, a jakkolwiek widzą to i czują niektórzy prawi ludzie, to jednak stosunkami tak są skrupowani, że muszą milcząco przypatrywać się tej demoralizacyi.

Dzięki przypadkowi, samotny ten stan zmienił się. Oto rzeszowski rotmistrz żandarmeryi, p. Antoni Wolf, przysłał nam nadzwyczaj gorliwego żandarma Jana Pękalskiego, ten wynajduje lichwiarzy i nieuprzywilejowanych fabrykantów herbaty i donosi o tem starostwu łańcuckiemu.

I tak po burzy stożce zaświeciło nad biedną naszą mieściną! Wdzięczni jesteśmy staroście łańcuckiemu, p. drowi Kleebergowi, który dając dowód niezwykłej sprawiedliwości i sprężystości, w krótkim czasie pociągnął do odpowiedzialności wspomniane indywidua i surowo wydał w tym względzie rozporządzenia, po których spodzie-

wać się możemy, że na przyszłość podobna demoralizacya miejsca mieć więcej nie będzie.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 26. lutego.

• **Wiadomości osobiste.** Namieśtnictwo przeniosło adjuktę budownictwa, p. Kazimierza Wasilowskiego, z Rzeszowa do Bochni. Jego miejsce zajmie praktykant bud. p. Leon Bałtarowicz z namieśtnictwa. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorami podatkowymi pp.: Aleksandra Hamarskiego (do Listka), Mikołaja Sroczyńskiego, i Jana Grodeckiego (do Gorlic).

Pan Jan Peltz, inżynier kolei K. L., mianowany został przez tut. sąd obwodowy rzeczoznawcą technicznym w zakresie wiedzy inżynierskiej.

Cesarz zatwierdził 10. b. m. wybór br. Tadeusza Chorocha z Wrzaw, na prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Krakowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę do prow. ks. gr. Karola Skiminnę z Radomyśla do Andrychowa; a zamianował w jego miejsce Józefa Hausera, b. podoficera rachunkowego 89. pułku piechoty we Wiedniu.

• **Dr Mikołaj Zybkiewicz** mianowany został przez cesarza stałym członkiem trybunału państwowego.

† **Jan Waldman**, przedsiębiorca budowy kolei, zmarł w Rzeszowie dnia 19 b. m. w 62 roku życia.

• **Wybór burmistrza.** Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku 24. bm., a to dla braku kompletu, było bowiem tylko 20 radnych obecnych. Następane posiedzenie odbędzie się we wtorek 29. b. m., a będzie można zaliczyć do najważniejszych w b. r., gdyż w tym dniu najwłaściwie rozstrzygną losy a raczej głosy, kto będzie w przyszłości przewodniczyć Radzie i grodowi rzeszowskiemu. Kandydatów jest kilku, są nawet między nimi tacy, którzy usilnie starają się, bądź co bądź, preforsować swą kandydaturę, niestety jednak, owarwie wyznać mu-

174, tarnowski 147, stanisławowski 139, kołomyjskim 134 osób. Nawet sąsiednia Bukowina łącznie z naszym krajem, bo tam ukarano tylko 65 osób. Z powiatów rzeszowskiego okręgu najwięcej ukarano w r. 1882 za nieostrożne obchodzenie się z ogniem w powiecie tyczyńskim (38) i kolbuszowskim (30); w tarnobrzęskim ukarano 18, sokołowski 15, ulanowski 13, leżajskim 12, w innych po kilku, a najmniej w przeworskim (2). W rzeszowskim powiecie ukarano 3.

Znaczny przybytek *kradzieży* dowodzi w pierwszej linii zubożenia ludności. Rzeszowski okręg wykazał tutaj liczbę ukaranych mniejszą od innych zachodnich i wschodnich okręgów. Jedynie okręg stanisławowski (1538) wykazał mniej ukaranych od rzeszowskiego. Najwyższą liczbę ukaranych za przekroczenie kradzieży wykazał w zachodniej Galicyi okręg krakowski (2826), we wschodniej samborski (3236). Ogółem ukarano w r. 1882 za to przekroczenie w całej Galicyi 28.546, w całym państwie 119.177 (mniej o 5582 niż w r. 1881). Jedynie Czechy przewyższyły Galicyę liczbą 35.891 ukaranych, Morawa wykazała 17.797, inne prowincje od 149 (Vorarlberg) do 8380 (Niższa Austria). Z powiatów okręgu rzeszowskiego najwięcej ukaranych wykazał rzeszowski (244), leżajski (240) i tyczyński (204), 7 powiatów wykazało nad 200 — 300, 3 mniej 100, najmniej glogowski (44).

Co do *sprzeniewierzenia*, okręgi krakowski (182) i tarnowski (155) liczą w r. 1882 więcej ukaranych od rzeszowskiego; z okręgów wschodnich tylko kołomyjski (82) liczy mniej, inne zaś więcej, a lwowski (276) najwięcej. Ogółem ukarano w r. 1882 za sprzeniewierzenie: w Galicyi 1.769, w całej Austrii

7.336 (więcej o 271 niż w r. 1881). Wszystkie prowincje liczą mniej ukaranych od Galicyi, a mianowicie od 14 (Vorarlberg) do 1598 (Niższa-Austria). Z powiatów rzeszowskiego okręgu najwięcej ukaranych wykazał niżański (41), leżajski (18) i sokołowski (16), inne niżej 10 (rzeszowski 5, glogowski 2, kolbuszowski 0).

Znaczny przybytek *oszustw* przypisać należy wzmagającej się demoralizacyi i biedzie niższej klasy handlujących i t. p., którzy przeważnie takie drobniejsze oszustwa popełniają. Brak nam cyfr do wykazania stosunku wyznania ukaranych za przekroczenie oszustwa — prawdopodobnie znaleźlibyśmy tutaj ten sam stosunek jak przy zbrodni oszustwa. Okręg rzeszowski zajmuje pierwsze miejsce co do liczby ukaranych w r. 1882 w zachodniej Galicyi, albowiem inne zachodnie okręgi wykazują od 123 (Kraków) do 133 (Tarnów). Ze wschodnich okręgów tylko dwa: stanisławowski (94) i tarnopolski (93) liczą mniej od rzeszowskiego, przemyski wykazał równą liczbę, zloczowski 158, a 3 inne ponad 200, (najwięcej kołomyjski 228). Ogółem ukarano w r. 1882 za przekroczenie oszustwa w Galicyi 1808, w całej Austrii 6.148 (więcej o 258 niż w r. 1881). Oprócz Niższej Austrii (1012) wszystkie inne prowincje wykazują mniej niż 1000 ukaranych. Z powiatów rzeszowskiego okręgu zajmuje tutaj pierwsze miejsce sokołowski z 29 ukaranymi; rzeszowski i łańcucki wykazały po 21, ulanowski 19, kolbuszowski 10, inne mniej, a najmniej glogowski (1).

Co do *szkodliwego uszkodzenia cudzej własności*, wszystkie zachodnie okręgi liczą mniej ukaranych od rzeszowskiego, mianowicie od 213 (tarnowski) do 343 (wadowicki). Ze wschodnich

simy, nie posiadają oni najmniejszych kwalifikacji do tego szaczonego urzędu i wybór ich dogodny może naszej klicie szowinistów, ale nie wypadłoby wcale z korzyścią dla interesów miasta.

Jedyną odpowiednią osobistością, posiadającą kwalifikacje na godność burmistrza miasta naszego, jest obecnie dr. Wiktor Zbyszewski i spodziewamy się, że wszyscy panowie radni, którym nie osobiste ambicje i widoki, ale dobro miasta prawdziwie leży na sercu, jemu jednomyślnie głosy swe oddadzą.

Dr. Zbyszewski wprawdzie nie dobił się o tę godność, nie agituje na swą korzyść, lecz nie wątpimy, że jeśli wybór większości na niego padnie, w poczuciu obywatelskiego obowiązku nie uchyli się od przyjęcia tej godności, tem bardziej, że jest on jedynym możliwym i ukwalifikowanym kandydatem.

Wszelki inny wybór byłby zgubnym dla miasta naszego, spowodowałby niesnaski, rozjątrzenie w naszych stósnkach miejskich, które i tak nie grzeszą wcale patryarchalnością. Mając na sercu dobro miasta, dobro ogółu mieszkańców jego, polecamy gorąco kandydaturę pana dra Zbyszewskiego, którego da Bóg, powitamy wrócić jako nowego burmistrza miasta Rzeszowa, jako godnego następcę ustępującego p. Kalinowskiego, i nie wątpimy, że w nim nadzieje wyborców nie zawiodą nigdy.

\* **Komitet wystawy krajowej** w Krakowie misnował delegatem swoim na miasto Rzeszów p. J. A. Pelara oraz pp. Fröhlicha, I. Holzera i L. Schaittra. Pomiędzy innymi obowiązkami delegatów znajdujemy także polecenie, by zbierali składowki na urządzenie wystawy. Listę subskrypcyjną, w tym celu sporządzoną, podpisywać, oraz składać datki można w księgarni Pelara.

\* **Zasuspendowanie kasjera pocztowego.** W ostatnim numerze donieśliśmy o zasuspendowaniu kasjera, p. Skrypciowa. Po zasięgnięciu bliższych informacji, dowiadujemy się, że zasuspendowanie to nastąpiło jedynie z powodu nieporozumień służbowych między tym urzędnikiem a jego władzą przełożoną.

\* **Echa karnawałowe.** Koroną tego-rocznego karnawału był niezaprzeczenie świe-

tny bal, urządzony w sobotę dnia 19. b. m. przez tutejsze Towarzystwo kasynowe. Od dawna w Rzeszowie nie pamiętamy tak wspaniałego balu. Z uderzeniem godz. 9tej, pięknie udekorowane sale Towarzystwa wypełniły się poczęły doborową publicznością ze stanu cywilnego i wojskowego. Sala przedstawiała śliczny obraz. Z jednej strony ujmował oko piękny wieniec pań w gustownych i eleganckich toaletach, z drugiej niezliczona ilość fraków i różnobarwnych mundurów przesuwała się jak w kalejdoskopie przed okiem widza. Około godz. 10tej sala była już przepełniona, z rozpoczęciem balu jednak oczekiwano ukazania się pani pułkownikowej Chitrowej de Freyselsfeld, która niebawem weszła na salę. Muzyka zagrała polonesa i przez kasyna dr. Zbyszewski, w narodowym stroju polskim, rozpoczął bal z panią pułkownikową. Po odtańczeniu poważnego polonesa rozbrzmiały tony rozkosznego walca. Obydwie sale przepełnione były tańczącymi. Do pierwszego kadryla stanęło 66 par. Tańcami dowodzili pp.: dr. Hoszard, Pierzchała, Skiński i Ueberall. W kotylionie, aranżowanym przez p. Ueberalla, podobąta się szczególnie figura, gdzie każdy z męczyzn przedstawiał jedną literę, z całości zaś odczytać było można: „Towarzystwo kasynowe w Rzeszowie“, „19. lutego 1887.“ „Niech żyje płeć piękna“ i „Kochajmy się“.

Toalety pań były nadzwyczaj eleganckie, może nawet nadto zbyt kowne. Pomiędzy paniami berła królowej prawie jednomyślnie złożono w ręce panny Niesiołowskiej, która w bieżącym karnawale tak chlubnie reprezentowała piękny świat rzeszowski także na balach lwowskich. Z pań szczególną uwagę wdziękiem lub toaletą zwracały na się obok innych, panie: Baldimiowa, Binderowa, Hoszardowa, Illiczowa, Pierzchalina, Tokarska, Rozejowska. Powszechnie podobają się bardzo panny: Drezińska, Skrzyńska, Hellerówna, Loewyówna, Schramówna, niemniej także panny: Murczyńska, Zukotyńska, Fechtlegenówna, Leszmarówna i wiele innych.

Bal zakończył się o godz. wpół do 7mej rano; wszyscy obecni wynieśli zeń jak najmiłsze wspomnienie i wszelkie uszanie dla wydziału Towarzystwa i komitetu, który tak pięknie wywiązał się ze swego zadania.

Szereg balów i zabaw tego-rocznego karnawału zakończył kostyumowy wieczorek w kasynie oficerskiem, we wtorek 22. b. m. Tradycyjną jest gościnność pań oficerów 40. pułku. zabawy ich wyrobiły sobie u nas powszechną popularność, wszyscy uczestnicy bowiem wiedzą już naprzód, że bawić się tam będą ohocho i wesoło; to przeczuć nigdy ich nie zawiodło, ostatnim razem jednak, przyznać musimy, rezultat przeszedł nawet wszelkie najlepsze oczekiwania, bawiono się tam z całą swobodą, całym sercem, całą duszą; wieczorek miał charakter zabawy domowej, na której pp. oficerowie byli gospodarzami, pełnymi uprzejmej gościnności.

Około trzydzieści kilka najrozmaitszych kostyumów pojawiło się na sali, było tam pięć cyganek, sześć krakowianek, węgierka, dwaj poliszynle, serbka, staro-germańska kucharka i kilka innych kostyumów symbolicznych, jak konwalia, wiosna i t. p. Z męskich kostyumów widzieliśmy doskonałego murzyna, zgrabniutką małpę, hiszpańskiego torredora, gondoliera, dwóch dowcipnych żydów ortodoksów, krakowiaka, chorążego z czasów Wallensteina, oryginalnego angiłka, czarnogórcę, francuskiego markiza, dżokeja i t. d.

Wszystkie kostyminy były piękne, staranne i gustowne. Królową tego wieczoru była niezaprzeczenie pani Baldimiowa, we wspaniałym, kosztownym, węgierskim stroju narodowym. Niemniej powszechnie podobają się także panie: Pierzchalina (krakowianka), Reichowa (cyganek), Sternowa (konwalia), Jeżabkowska (poliszynel) i inne.

Z pań szczególnie odznaczały się: piękny różnokolorowy poliszynel (panna Skrzyńska), miłutka krakowianeczka (panna Loewy) i serbka (panna Schram).

Do kadryla stanęło 34 par, tańcami dowodzili znakomicie pp. Zwach i Spitzberg.

Wesoła zabawa przeciągnęła się do godz. 7mej rano.

W kilka chwil później zmieniły się dekoracje; w salach balowych, przed chwilą tak gwarnych i rojnych, zapanała ponura cisza. Muzyka zamilkła, znikły walcujące pary, zakończył się karnawał. Piękne tancerki ze spuszczonei główkami spieszą do ko-

okręgów 4 liczą więcej ukaranych od rzeszowskiego, a mianowicie lwowski 465, kołomyjski 584, samborski 562 i złoczowski 466; inne mniej, mianowicie przemyski 267, stanisławowski 291 i tarnopolski 322.

Ogółem ukarano w r. 1882 za to przekroczenie w Galicyi 4.422, w całej Austrii 11.338 (więcej o 1102 niż w r. 1881). Tylko Czechy (1.601) i Morawa (1.361) przekroczyły liczbę tysięcy ukaranych, inne prowincje liczą od 25 (Vorarlberg) do 840 (Nizsza Austria). Galicya a szczególnie wschodnia jej część bardzo niekorzystnie się tutaj przedstawia.

Z powiatów rzeszowskiego okręgu największą liczbę ukaranych za złośliwe uszkodzenie cudzej własności wykazał tyczyński 85, sokołowski 71, tarnobrzeski 43, rzeszowski 42, łańcucki 26, nizański 29, ulanowski 24, inne poniżej 20, najmniej rozwadowski 3, a przeworski 0.

Do ilustracji słabej represyi karnej w naszym okręgu, która po części wytlómaczyć może silny wzrost przestępstw, niech posłuży fakt: że w r. 1884 w okręgu rzeszowskim na 414 oskarżonych o przekroczenie oszustwa ukarano tylko 190, a na 877 oskarżonych o przekroczenie złośliwego uszkodzenia cudzej własności tylko 379 osób.

Kupno podręczanych rzeczy miało w zachodniej Galicyi najmniej reprezentantów z rzeszowskiego okręgu, inne okręgi zachodnie wykazały bowiem więcej, mianowicie od 31 (Wadowice) do 34 (Kraków i Tarnów). Razem w r. 1882 ukarano w zachodniej Galicyi 157 osób. We wschodniej Galicyi niestósunkowo wiele ukarano w okręgu lwowskim, bo aż 108, win-

nych okręgach od 12 (Kolomyja) do 38 (Złoczów) — razem 263 osób.

Ogółem ukarano za to przekroczenie w Galicyi 420, w całej Austrii 1860 osób (mniej o 209 niż w r. 1881). Więcej od Galicyi wykazały tylko Czechy (532).

Z powiatów rzeszowskiego okręgu wykazały leżajski i tyczyński po 8, ulanowski 4, nizański i tarnobrzeski po 2, przeworski i ukarano.

14. **Obelgi.** Dział to najwięcej zatrudniający sądy powiatowe i wiele tematu dostarczający do uwag.

W okręgu rzeszowskim było o obrazę (czyzną i słowną):

	w latach 1882	1883	1884	1885
oskarżonych . . . . .	10.652	9366	10.126	14.209
ukaranych . . . . .	2945	2961	2535	3829
uwolnionych . . . . .	7707	6675	7591	10.905

Widzimy zatem przedewszystkiem stałą tendencją utrzymania się liczby oskarżonych na przyzwoitej wyżynie, a nawet do przybytku, który w ostatnim roku ogromnie się podniósł. Dowodzi to niezmiernie swarliwości tej części naszej ludności, która zazwyczaj szuka drogi sądowej do „reparacji“ swego honoru. Następnie zwraca uwagę stósunek oskarżonych do ukaranych, w żadnej proporcji do innych działów przestępstw nie stojący. Zaledwie 35%, wszystkich oskarżonych o obrazę czi otrzymuje karę, gdy natomiast ogólna liczba ukaranych we wszystkich działach przekroczeń wynosi przeciętnie 50%, a jeżeli odliczymy sprawy o obelgi, nawet przeszło 60%.

(C. d. n.)

ściota, gdzie kapłan posypując głowy popiołem przypomnieli im znikomość doczesną, słowy pełnymi głębiokiego znaczenia: *pulsis es et in pulcero revertetis!*

Karnawał tegoroczny liczy się już do miłych wspomnień. przy końcu ożywił się on u nas niezwykły; w szale jego dni ostatnich zapamiętaliśmy o wszystkich dolegających nam troskach, kłopotach codziennego życia i ciężkich chmurach, które coraz groźniej zbierają się nad głowami naszymi. Kto wie, czy tym samym dziarskim danserem, który tak ochoczo uwiija się po balowej sali, nie przypadnie wkrótce inny taniec na polu bitwy, wśród gradu kul nieprzyjacielskich, które podobnie jak danserki w kotylionie wybierać będą w szeregach dzielnej naszej młodzieży. Kto wie, jakie losy gotuje nam najbliższa przyszłość!

\* **Walne zgromadzenie** Kółka lit. muzycznego na dziś ponownie zostało zwołanem. Odbędzie się ono już bez względu na ilość obecnych członków.

\* **Jutro odczyt** dra Jana Kantego Steczkowskiego, „o ustawie przemysłowej“ (dalszy ciąg). Spodziewamy się, że tym razem pp. przemysłowcy i rękodzielnicy licznie się zgromadzą.

\* **Pożar.** Dnia 20. b. m. wieczorem zawiadomiono straż pożarną, iż w kuchni pomieszkania p. Lewińskiego na Nowem mieście zapaliły się belki w podвале. Straż pożarna skonstruowała, iż od belki wnuruwanej w komin, zapaliły się inne, z których powoła była ułożona. Ogień w godzinie ugaszono.

\* **Z miasta.** Od mieszkańców „Cyganów-ki“ dochodzą nas zażalenia, że żołnierze obrony krajowej wywożą śnieg z podwórza kasarni i wysypują na środek tegoż placu, jakkolwiek o kilka kroków płynie Mikoszka. Uznając słuszność tych zażeń, mamy nadzieję, że dotycząca władza wojskowa każe na przyszłość żołnierzom wywozić śnieg nad brzeg Mikoszki, a nie, jak dotychczas jest praktykowanem, na plac „Cyganówki“, gdzie podczas odwilży powstają prawdziwe bagno, z których cuchnące wyciewy wcale się nie przyczyniają do zdrowia mieszkańców tej dzielnicy.

\* **Pobór wojskowy** do 40 pułku odbywać się będzie: w Rzeszowie od 1. do 22.

marca; w Strzyżowie od 24. do 30. marca; w Kolbuszowie od 28. marca do 2. kwietnia; w Ropczycach od 2. do 17. marca; w Radomyślu od 19. do 24. marca; w Tarnobrzegu od 3. do 16. marca; w Mielcu od 26. marca do 5. kwietnia.

Pobór do 90 pułku trwać będzie: w Nisku od 2. do 12. marca; w Łańcucie od 14. marca do 8. kwietnia; w Jarosławiu od 17. marca do 7. kwietnia; do 10 pułku w Brzozowie od 2. do 16. marca.

\* **O stopień oficera** w pospolitem ruszeniu ubiegać się mogą:

a) Dla zawodowej służby wojskowej 1) ci, którzy już byli oficerami, a po dopełnieniu obowiązku służby wojskowej, lub też nie mając obowiązku tego — wystąpili z honorem z czynnej armii, marynarki, obrony krajowej lub żandarmerji; tudzież ci, którzy dobrowolnie złożyli stopień oficera, zostając w służbie czynnej, lub w stanie spoczynku, uprawniającym do emerytury, albo też w stosunku pozasłużbowym, a nie pełniąc służby przy jakim innym oddziale siły zbrojnej; 2) dawni wojskowi niższych stopni, którzy po dopełnieniu obowiązku wojskowego zostali uwolnieni z dobrą kwalifikacją, a których wykształcenie i stanowisko społeczne dostateczną dają rękojmię, że odpowiedzą na stanowisku oficera; i 3) ci, którzy nie służyli wojskowo, ale zajmują odpowiednie stanowisko społeczne, używają dobrej sławy i posiadają zdolności do nabycia wiedzy i uzdatnienia dla stopnia oficera.

b) Dla służby sędziowskiej, czyli audytoryatu, przy istnieniu powyższych warunków, ci, którzy po złożeniu cywilnego egzaminu sędziowskiego chcą na własny koszt oddać się praktyce przed sądzie wojskowym i złożyć egzamin przepisany dla sędziów wojskowego.

c) Dla służby zdrowia, przy istnieniu warunków powyżej określonych, lekarze graduowani i dyplomowani.

d) Dla służby rachunkowej i prowiantury ci, którzy już dawniej w jednym z tych działów wojskowo służyli, a obecnie społeczną czyli moralną i fizyczną posiadają do tego kwalifikację.

Każdy z aspirantów winien wnieść niezwłocznie podanie niestemplowane do staro-

stwa i przytoczyć: wiek, przynależność gminną, zatrudnienie i stanowisko społeczne, znajomość języków i inne wiadomości, nadto opisać odbytą służbę wojskową, z określeniem kategorii i z oznaczeniem ostatniego stopnia służbowego, i skreślić prócz tego jedną z następujących deklaracji, a to ci, którzy dawniej wojskowo służyli, w osnowie następującej:

„Ze na wypadek uzyskania stopnia oficera, obowiązują się zapoznać z czynnościami służby w pospolitem ruszeniu i o każdej stałej zmianie miejsca pobytu donosić tak dawnej komendzie powiatowej, jak i dotyczącej komendzie nowego okręgu“; — ci zaś, którzy wojskowo nie służyli, winni oświadczyć:

„Ze uczęszczać będą do szkoły aspirantów oficera dla obrony krajowej, albo do zakładu prywatnego dla kształcenia oficerów, i że poddadzą się egzaminowi oficera według przepisanych warunków“.

Aspiranci do służby sędziowskiej czyli audytoryatu, jeżeli nie mają kwalifikacji do wykonywania przy wojsku urzędu sędziowskiego, mają oświadczyć:

„Ze na własny koszt oddadzą się praktyce służbowej przy jednym z sądów wojskowych i złożą wojskowy egzamin sędziowski“.

Nieubowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, mogą się do niej wyraźnie zobowiązywać jako ochotnicy. Do podania należy dołączyć: świadectwa i dokumenta, wykazujące szczegółowo w podaniu zawarte; wojskowe papiery, stwierdzające wystąpienie lub uwolnienie ze służby wojskowej i inne dokumenta urzędowe, tudzież własnoręcznie podpisany i opatrzony pieczęcią prywatną rewers tej ośnoy:

„Zapewniam słowem honoru, że nie należę obecnie do żadnego tajnego stowarzyszenia i że w przyszłości do żadnego takiego towarzystwa nie przystąpię“.

\* **Bursy dla synów nauczycieli.** Towarzystwo pedagogiczne, którego zasługi o kółko podniesienia szkolnictwa w ogóle, jakoteż dobrobytu nauczycieli szkół ludowych w szczególności, są aż nadto znane, zajmuje się bardzo gorliwie wprowadzeniem w życie jeszcze w b. r. bursy dla synów nauczycieli. Na jednym z pierwszych posiedzeń zarządu

# UCZCIWA.

Wieczór był czerwcowy.

Lekki powiew wiatru chłodził spieczone skwarem dnia rośliny. Liście drzew szmerały rozkosznie, łodygi kwiatów prostowały się, kielichy rozchylały, a woń upajająca rozchodziła się dokoła. Księżyc z pogodną twarzą uśmiechał się do ziemi, zachwyconej orzeźwiającem wieczorem, gwiazdy przyjaźnie mrugały, wespół ciemnej zieleni krzewów i kwiatów migotały światełka robaczek świętojańskich.

Para słowików rozpoczęła w gęstwinie koncert, zrazu smutny, tęskny, potem pełen rozkosznego śmiechu i znowu przepłataną piosenką żalu, smutku i tęsknoty.

W ogrodzie, na brzoze ławeczce, siedziało ich dwoje. Jej wiotka, biała sukienka odkryła postać, tuliła się do jego silnego ramienia. On ją do siebie przygarbiał, usta płożące do jej ust przycisnął i szepem z głębi piersi płynącym mówił:

- Kocham cię!
- Mój drogi!
- Będym ci życie usłał różami, gwiazdą z nieba, zdjąc na koronę dla ciebie, o moja jedyna, ty musisz być szczęśliwą!
- Będą nią, tylko mię kochaj...

Całował ją po rękach, cieszył się jak dziecko, śmiał się, tak był szczęśliwym.

Patrzyli sobie w oczy milcząc. Rozmowa wzroku wystarczała im zupełnie. Bo i cóż mieli mówić? Byli młodzi, kochali się, życie przed nimi stało otwarte, nie widzieli w dali znaku zapytania przyszłości. Któż w dniu takim patrzy w dal przed siebie, kto mówiąc: kocham, zada sobie pytanie: czy tak będzie zawsze? Kto z ust kochanki spijając nektar pierwszego pocałunku, słysząc pierwsze wyznanie miłości, myśli o przeszkodach, jakie go mogą jutro spotkać?

Oni o tem nie myśleli. Ta chwila upojenia przentosta ich w świat jakiś rozkoszny, daleki od tej prozy, która się życiem nazywa. Ona pierwsza przerwała uroczę marzenia.

- Bądź zdrow, muszę wracać do domu...
- Chwilką jeszcze... tak długo nie będę cię mógł widzieć.
- Przyjeżdżaj rychło... wtedy będziemy tak szczęśliwi!

Wstał, przycisnął ją do silnej męskiej piersi, otoczył ramieniem, które zda się, zdolne było do obrony, choćby przed światem całym.

- A więc do widzenia...
- Jedź do mej siostry, ona pozwoli...
- Nie zapomnisz o mnie?
- Spójrzła na niego z wyrzutem.
- Możesz tak myśleć?
- O, nie, daruj, ale ty nie wiesz, jak mi ciężko z tobą się rozstać.

- To dla naszego szczęścia...
- Bądź zdrowa i kochaj mię.
- Odprowadził ją do domu, którego białe ściany zdawały się rozkosznie drzeć wespół ciszey wieczornej.
- W uścisku dłońi wypowiedzieli całą miłość i tęsknotę.
- Spiesz do Klary — prosiła.
- A potem do ciebie, aby mógł całemu światu powiedzieć, żeś moja!

Na schyłku czerwca, dzień był skwarny. Okna obszernego salonu pozastalano starami, przepuszczającymi gorące, różowe światło; drzwi do ogrodu wiodące były otwarte, ale brak choćby najłżejszego powiewu wiatru, czynił powietrze dusznem. Wszystko zdawało się wpaść w stan omdlenia czy senności.

Na niskim szeszału spoczywała kobieta. Była piękna. W rysach jej i postaci znać było, że już minęła życia wiosnę, za to śmiało można ją było porównać z latem, pełnem żaru i burz tajonych. Pośgawie jej kształty rysowały się wyraźnie pod zasłonami lekkiego muslinu, koloru kremowego; pierś, niby sama rozchylała sute koronki; podnosząc się i opadając pod wpływem gorącego technienia; klasyczna nóżka przebiła, różowo przez szarową pończochę, a pantofelki, dotykające ledwo końca palców, zdawały się żartem obuwać. Usta nieco rozwar-

głównego wybrano komisję, która zastanowiwszy się gruntownie nad poruczeniem sobie zadaniem, przyszła do przekonania, iż na razie dla braku dostatecznych funduszków Towarzystwa własnej bursy otwierać nie może; natomiast chcąc jak najprędzej przyjść z pomocą nauczycielstwu szkół wiejskich, uchwaliła układać się z zarządami burs istniejących w kraju o umieszczenie sierot i dzieci członków Towarzystwa za pewną, umówioną opłatą z funduszków burs. Tym sposobem już w przyszłym roku szkolnym będzie mogło Towarzystwo umieścić około 10 uczniów.

\* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 19. do 25. b. m. przytrzymała policja miejska 30 osób, a mianowicie: za oszustwo 2, za podejrzenie o oszustwo 2, za włóczęgostwo 2, za żebranie 4, za dręczenie zwierząt 6, za burdy uliczne 4, za sądno po odbyciu kary 6, ze szpasa 3, ze szpitala 1 osobę. Z tych oddano do sądu 5 osób, aresztom ukarano w drodze policyjnej 10, grzywną 2, odszpasowano i wydano 12, do szpitala oddano 1 osobę.

† **Roman Adam August Wilhelm książę Czartoryski,** zmarł 19. b. m. o godz. 4tej rano w Jachonowie.

Książę Roman był synem ks. Adama Konstantego i ks. Wandy z Radziwiłłów, córki namiestnika W. ks. Poznańskiego. Urodził się 1839 roku, gimnazjum ukończył w Poznaniu, na uniwersytecie uczył się w Berlinie i Wrocławiu. Wyświęcony w roku 1863, przesiedział blisko dwa lata jako więzień stanu w więzieniu śledczym w Moabicie pod Berlinem, potem skazywany został na rok fortecy, który odsiedział w twierdzy Ehrenbreitstein nad Renem. Powróciwszy do kraju objął dobra, a biorąc gorący udział w pracy publicznej, wybrany został do parlamentu niemieckiego, gdzie w końcu sprawował obowiązki prezesa Koła polskiego. W r. 1873 zaślubił we Lwowie Florentynę hr. Dzieduszycką. W kilka lat później zaniemógłszy ciężko na zdrowiu, złożył mandat poselski z powszechnym żalem Wielkopolan i przeniósł się na stałe mieszkanie do dóbr żony w Galicyi.

Wzniósł cerkiew w Zaborowie i wyposażył ją gruntami dawnego monasteru Bazylijanów tamże. Fakt ten zjednał mu wysoki order ze strony stolicy apostołskiej, a co głó-

wniejsza, wyrobił księciu Romanowi wielki mir między ruskim ludem. Książę był posłem na Sejm krajowy z okręgu czortkowskiego, członkiem Rady powiatowej husiatyńskiej i delegatem okręgowym gal. Towarzystwa gospodarskiego. S. p. Roman, był to człowiek nietylko niezwykle zacnego charakteru i gorąco patriota, ale nadto na cele publiczne nader ofiarny. Wszędzie, gdzie tylko widział potrzebę, spieszył z hojną pomocą. Lud wiejski stracił w nim najczulszego ojca i najlepszego doradcę. Zaprawiony na wzorach pracy obywatelskiej w Poznańskim, gdy przybył do Galicyi, natychmiast wziął się do pracy około podniesienia oświaty i dobrobytu ludu. Towarzystwo kółek rolniczych długo liczyło go jako gorliwego członka zarządu, a jakkolwiek z powodu ciągłej choroby piersiowej, trapiącej go już od lat wielu, nie mógł ostatnimi czasy brać czynnego udziału, to przecież nie zapomniał o niem, spiesząc mu od czasu do czasu z pomocą materialną.

\* **Z Przeworska donoszą nam:** „Rządy autonomiczne chroniący u nas bardzo; starostwo łańcuckie wesoło p. Maling, najstarszego radnego gminy naszej, by rozpiął po raz szósty wybór do Zwierzchności. Niety, i tym razem, nie przyszedł wybór do skutku, bo zamiast przepisanej liczby zjawili się tylko 12 radnych. Nie wiem, na czem się to wszystko skończy, chyba starostwo będzie musiało wziąć w swe ręce zarząd naszej miejsciny. do czego już nawet poczyniono kroki wstępne, bo postępowi radni wnieśli podanie z prośbą, by starostwo położyło koniec tej anarchii.

\* **W Kolbuszowy** zeznano 17. b. m. starostę łamiejszego, p. M. Szaszkowicza, który przeniesiony został do Pilzna. Rządzący z kierowników zdołał sobie zjednać taką sympatię u wszystkich stanów, jak pan Szaszkowicz to też tak mieszkańcy Kolbuszowy, jak i okoliczne nauczycielstwo, któremu pan Szaszkowicz, jako prezes Rady szkolnej okręgowej, przewodniczył, objawioło swe uczucia, urządzając na cześć odjeżdżającego wieczorek pożegnawny, który zgromadził nader licznie reprezentantów tak miasta jak i okolicy.

\* **Przyrzeczowanie dyrektora cukierni hr. Potockiego.** *Wiener Tagblatt*

odbiera następującą wiadomość od korespondenta swego z Podwoleczysk. W *Wołoczyskach* przyczyszczony został Urbański, dyrektor cukrowni hr. Potockiego w Kremencku. Urbański wracając z podróży z zagranicy wiozł z sobą zakazane pisma i był tyle nieostrożnym, że w drodze między Podwoleczyskami a Wołoczyskami, więc już na rozrywki terytorium, kilku podróżnym pokazywał pisma szkodzące z cara. Między słuchaczami musiał być prawdopodobnie Moskal, który Urbańskiego zdonuncyował, wskutek czego został zrewidowany, a po znalezieniu druków kompromitujących, przyrzeczony. Nieoszczędliwego smutny czeka los!

\* **Przytomność umysłu.** W *Parżu*, przed kilku dniami, zdarzył się następujący wypadek.

Niejaka pani Descartes siedziała przy stole, czekając z obiadem na męża, gdy w tem, bez zanonoszenia się, wszedł jakiś jegomość i nie czekając zezwolenia, usiadł przy stole.

— Szanowna pani — powiedział — jestem sławnym specyjalistą, leczę radykalnie od bólu głowy, a ponieważ dowiedziałem się, że pani cierpi na migrenę, przyszedłem więc ofiarować swoje usługi.

Pani Descartes poznawszy, że ma do czynienia z waryatem i widząc niebezpieczeństwo, uśmiechnęła się i rzekła przyjaznym tonem:

— Zapewne posiadasz pan jaki cudowny środek?

— O, nie — odpowiedział przybysz, wycimując z kieszeni brzytwę — środek bardzo prosty: odcinam pacjentowi głowę i oczywiście ją dobrze, nasadzam na dawne miejsce między ramiona. I powiedziałszy te słowa, genialny lekarz podniósł się, żeby wykonać operację.

Pozycya była okropna, na szczęście pani Descartes, nie straciwszy wcale przytomności, rzekła z całym spokojem:

— Jeśli tak, to służę panu, ale pozwól mi pan tylko wziąć z sąsiedniego pokoju chustkę, którą się okryję, żeby mi krew nie poplamiała sukni.

Waryat znajdując tę przezorność bardzo naturalną, zgodził się, a pacjentka wyszła, zamknięta za sobą drzwi na klucz i poszła po policyję.

te, paliły się barwą karminu, z pod długich czarnych rzęs wydobywały się blaski na pół omdlałe, a jednak gorące.

Wypoczywała po obiedzie, senna czy zemdlna.

Z po za ciężkiej portyery wychyliła się postać pokojowej.

— Pan Henryk X.

— Aa... — wymknęło się z ust pani domu — proś!

Powstała i w połowie salonu oczekiwała gościa. Pierś jej wznosiła się i opadała szybko, oczy zabłyśły żywiej, około ust przebiegł uśmiech zadowolenia.

— Gość niespodziewany...

Skloniła głowę nisko.

— Może i niepożądany?

— Przeciwnie, zawsze miły, chociaż tak rzadki.

Wskazała mu fotel, sama usiadła na szelagu, pół się przechylając.

— Tak dawno pana nie widziałam — zaczęła tonem wymówki.

— Byłem zagranicą.

— Nie się pan nie zmieniłeś.

— Ale pani...

— Postarzałam się, prawda?

— Widziałem panią rok temu, jeszcze w *Żalobie*, a sędzi mi się, że pani o *dziś* — oddmieniła.

— Komplimentista.

— Nie, pani, tym razem *niedobry* prawdę mówię i mogę dodać: *niestety!*

— A to dlaczego?

— Wyobraź sobie rozpaczę wszystkich zakochanych, starających się o rękę i serce młodej, pięknej wdowy...

— Nie wiem, czy tacy są, zresztą to dla mnie obojętne.

— Miałabyś pani mied serce kamienne?

— Może nie; pan sądzisz podług siebie.

— Dawniej nie protestowałbym przeciwko takiemu sądowi...

— Dziś?

— Na szczęście nie mam kamiennego serca.

— Pan, taki oziębły, strywny?

— Zapominasz pani o tem, co kobiety z nas uczynić mogą.

Spojrzała na niego przeciągle, ciekawie, oczy jej zabłyśły, pierś podniosła się gwałtownie.

— Nie mogę panu uwierzyć.

— Pani byś nie wierzyła, że pod wpływem oczu kobiety, nawet takie kamienie, jak ja, rozpalają się?

— Trudno to odrzuć zdobyć sobie wiara.

— A jednakże chciałbym bardzo, abys mi pani uwierzyła — mówił gorąco z naciskiem.

Badała go wzrokiem ciekawym, palącym.

— Dlaczegoż ja właśnie?

— Bo mi na tam najwięcej zależy.

Cała dziwnie wzruszenie. Znała go od lat kilku, ale nigdy go takim nie widziała, nigdy tak do niej nie mówił; w głosie jego

czuć było drganie, życie niezwykłe. Dlaczego było dopiero takim jej się przedstawia, on, o którym tak często myślała? Prawda dawniej była żoną innego, dziś... W głowie jej się zapaliło, serce, nad którym zawsze panowała, uderzało niespokojnie, pierś podnosiła pragnienie. Stały jej w myśli owe długie lata, przeżyte przy boku człowieka złamanego wiekami i życiem. Dreszcz ją przenikał, a krew czy serce wolały: życia, szczęścia!

— Nie rozumiem pana.

Wzięła ją za rękę, podniósł do ust, a w oczach przebiegała gorąca prośba.

— Jedno słowo uczyni mi szczęśliwym, a pani możesz je wypowiedzieć...

Nie umiała ukryć wzruszenia. Pytała wzrokiem co dalej.

— Kocham siostrę pani i jako jej opiekunki, proszę o przyzwolenie.

Stumiała w pierś jak czy westchnienie. Brwi ściągnęły się silnie, oczy zabłyśły, a ust wybiegł uśmiech smutny, niesmiły.

— Pani się śmiejesz?

— Ależ naturalnie! — głos miała z początku głuchy, potem zapanowała nad nim widością.

— Miałabyś pani być temu przeciwna?

— Tak! — wyrzekła z mocą, utrzymując gniew, który jej w pierś kipiał.

To jedno słowo przygniotło go jak obrazy mi ciężar. Nie pojmował nic, nie mógł odyskać straconej przytomności.

Gdy weszli do pokoju, wyciął leżał na podłodze i broczył we własnej krwi. Niezmągliwi nie mogą wykonać operacji na pani Descartes, spełnił ją na sobie, przeciwczywszy brzytwą gardło.

Sledztwo wykazało, iż był to niejaki Emil Carol, który przed 4-ma tygodniami uciekł z pewnego prywatnego leczniczego zakładu.

\* **Naród karłów.** Ludwik Wolff, sient niemieckiej kampanii, prowadzącej operacje swoje w środkowej Afryce, opowiada, że na jednym z dopływów Konga spotkał cały naród karłów, dotarł do ich siedlisk i szczególnie zbadał ich życie. Udawszy się w odwiedziny do króla Lonkongu, panującego nad plemieniem Baluba, znalazł u niego jedną osobę karłów, w okolicy zaś całe wieś zaludnione liliputami, z których najwyższy dosięgał zaledwie 1,4 metra. Cały narodek ten, nazywający się Balua, żyje sam w sobie a związki małżeńskie z większemi rasami zdarzają się bardzo rzadko.

Balubanie żyją głównie z polowania i zbioru palmowego wina. Mają być bardzo żwinni i z nadzwyczajną zręcznością wdrapują się na najwyższe wierzchołki palmowych drzew.

Jako myśliwi, odznaczają się bystrym wzrokiem i odwagą. Polując na słoniu, bawoła lub antylopy, uwijają się w gęstej trawie, jak polne koniki, śmiało przybliżają się do najwyższego zwierzęcia, ranią go celnymi strzałami, następnie rzucają się nań i dobiegają lancami.

Zbudowani są dobrze, przecięciowa wysokość ich wynosi 1,3 metra, kolor skóry mają brunatno-żółtawy i nie tak ciemny, jak u ras wyższych. Włosy na głowie mają krótkie i wężsiste, na brodzie zaś nie mają żadnego porostu.

Według ich opowiadania, na północ od ich krajów, mieszkają plemiona karłów z długimi brodami, które smarują tłuszczem i splatają w workocze. Wszystkie plemiona karłów nie tworzą przecież jednolitego narodu i nie zajmują pewnego odgraniczonego terytorium, ale rozrzucone pomiędzy plemionami większych ras, zdaje się, że są resztkami jakiejś rasy pierwotnej. Sąsiednie plemiona lubią ich i składają im podarki, złożone z kukurydzy i bananów.

Słuchając opowiadania Wolffa, mimowolnie przychodzi do myśli naród liliputów, tak obra-

zowo przedstawiony w Gulliverze Swifta. Być może, że genialny ten satyryk nie zupełnie z fantazyi wysnuł swoich karłów, może już wtedy miał jakie wiadomości o Batuanach środkowej Afryki.

\* **Uzdrowienie za pomocą hypnotyzmu.** O cudownem uzdrowieniu młodej dziewczyny, która parę miesięcy była niemą, opowiada się w Paryżu co następuje:

Dwudziestoletnia, młodsza nauczycielka, Kamila Watigny, straciła we wrześniu z. r. nagle podczas lekcji głós i nie mogła wymówić ani słowa. Kiedy rodzice spróbowali zasięgnąć rady wszystkich lekarzy, udano się do Berillona, wydawcy *Revue de l'hypnotisme*, który znany jest jako lekarz chorób nerwowych. Udałam się, opowiada dziewczyna, z naszym przyjacielem, p. Achille, i jego synem do doktora. Ten posadził mnie w fotelu, przytrzymał mi przez dwie minuty w oczy i dotknął z lekka moich powiek. Czujęm jak miś owłada sennością i styszałem jak doktor mówił do p. Achille: „Teraz spi, można jej igłą przekuć rękę.“ Chciałam protestować, ale nie mogłam się ruszyć, kiedy nareszcie włożył mi igłę otworzyłam oczy i dałam mu poznać, że mi zrobił przykrość. On znowu wpatrzył się we mnie i dotykał mych powiek. Tym razem straciłam zupełnie przytomność, a gdy mi obudziła rzekł doktor: „Wiele pani ma lat?“ Odpowiedziałam natychmiast: „Mam lat 20.“ Byłam tem mocno zdziwiona i chciałam dalej rozmawiać ale nie mogłam wymówić nic więcej nad to: „Mam lat 20.“ Na drugi dzień wróciłam do doktora, który uspił mi tym samym sposobem. Po obudzeniu zaczęłam mówić jak sroka, bo podczas snu kazał mi odpowiadać. Byłam mocno uradowana, ale nie mniejszą była boleść moja, gdy p. Achille o coś mi zapytał, a ja nie mogłam mu odpowiedzieć. Teraz uspił mi doktor na nowo i rzekł mi podczas snu: „Rozkazuję pani na przyszłość odpowiadać każdemu na pytanie i rozmawiać ciągle.“ W miniętę później odzyskałam mowę i odłód rozmawiam tak dobrze jak przedtem.

## Dział Ekonomiczny.

\* **Towarzystwo powroźnicze w Radownie,** zostające pod kierownictwem gor-

liwego dla spraw przemysłu krajowego ks. Leona Pastora, odbyło d. 8. b. m. swe doroczne walne zgromadzenie. Towarzystwo to otrzymuje zapomogę z fundusów krajowych.

Bilans Towarzystwa za rok 1886 tak się przedstawia: Stan czynny: gotówka w kasie 48 złr. 27 ct., towary w magazynie 1.573 złr. 57 ct., towary w komisie 70 złr. 42 ct., urządzenie warsztatu 222 złr. 87 ct., budowa szopy 151 złr. 20 ct., ruchomości 43 złr. 84 ct., zaliczki u członków 356 złr. 63 ct., zaległości u stron 1.822 złr. 50 ct., razem 4.289 złr. 30 ct. — Stan bierny: udziały 155 złr. 3 ct., fundusz rezerwowy 43 złr. 85 ct., Wydział krajowy 2.875 złr., długi towarzystwa 366 złr. 42 ct., procenta 75 złr. 26 ct., przewyżki w stanie czynnym 773 złr. 74 ct. Ogółem 4.289 złr. 30 ct.

W roku 1886 wyrobiono przedziwa 170 cetn. cłowych, co przedstawia wartość 3.306 złr. 95 ct. Za dostawione wyroby do magazynu otrzymali członkowie z kasy Towarzystwa 6.181 złr. 95 ct. netto. Niektórzy członkowie zarabiali po 800 i 900 złr. w roku. Ogólny obrót wynosił w roku 1886 16.562 21 ct., czysty zysk 333 złr. 14 ct., który walne zgromadzenie po rozdzieleniu 80 złr. tytułem remuneracji dla funkcyjaryuszów Towarzystwa, do funduszu rezerwowego wcielić uchwalilo.

\* **Sporysz.** Najwyższa Rada sanitarna, z okazji przedstawionych sobie do rozpatrzenia opinii galicyskich korporacji (c. k. Towarzystwa gospodarczego i Izby handlowych, oraz organów krajowej rady zdrowia i fakultetu medycznego uznała, 1) że sporysz należy do składników oddziaływających szkodliwie na organizm ludzki i nie mogła zgodzić się nawet na opinię, iż minimalne zanieczyszczenie sporyszem zboża, które ma być dostarczone dla armii, nie może być uważane za szkodliwe. Jeżeli bowiem ta trująca właściwość sporyszu nie wychodzi na jaw w wypadkach, gdzie chleb bywa spożywany w małej tylko ilości i tworzy niejako uzupełnienie urozmaiconego pożywienia, to, zdaniem najwyższej Rady sanitarnej, nie można tej malkownej zastosować do wojska, dla którego chleb stanowi główny artykuł pożywienia. Skutkiem tego najwyższa Rada sanitarna oświadczyła się bezwarunkowo za wykluczeniem od dostaw zboża zanieczyszczonego sporyszem, bez względu na procent domieszki. Na tę stanowczość opinii wpłynął także wzgląd, że rolnicy mogą bez szkody a nawet z korzyścią dla siebie oczyszczać zboże ze sporyszu i sprzedawać je potem, jako artykuł poszukiwany i dobrze płacony w aptekach. W sprawozdaniu tem wykazano, iż sama Ameryka spotrzebuje rok rocznie 75.000 kilogramów sporyszu, a z portów południowo-rosyjskich wysłano w ciągu roku zeszłego 2.800 kilogramów tego artykułu do Hamburga, skąd został odesłany do Ameryki.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW.	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.— do 8.25	9.40 do 10.—	8.40 do 8.90
Żyto	5.70 do 6.—	6.80 do 7.—	5.90 do 6.20
Jęczmień	6.25 do 7.25	6.50 do 7.—	5.— do 5.—
Owies	5.— do 5.50	6.20 do 6.30	5.— do 5.70
Konicz	45.— do 50.—	40.— do 60.—	40.— do 51.—
Rzepak	9.— do 9.50	— do —	9.— do —
Groch	7.— do 9.—	8.50 do 10.—	5.75 do 9.—
Wyka	5.50 do 6.—	— do —	5.— do 5.50
Chmiel	— do —	— do —	— do —
Okowita	— do —	— do —	24.75 do 25.75

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 25. h. m. płacono za 100 klg. miedzi 75 złr., za kopę jaj i złr. 15 ct.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ogłoszenie Nowej spółki Piotra Krakowicza w Krakowie.

— Pani... — zaczął prosić.

Zasiedlała się sucho.

— Daj pan pokój tej minie błagalnej, która cię czyni śmieśnym.

— Miałaby odpowiedź pani być stanowczą?

— Tak.

— A powód odmowy?

— Nie potrzebuję się tłumaczyć przed nikim... Jestem opiekunką Emilki...

Wyszła na pół nieprzytomny.

— A ja myślałam, że on mnie kocha — mówiła do siebie po jego odejściu — serce mi się z pierzi wyrwało do niego... ja go od lat tylu kochałam... ach!...

Zakryła twarz rękoma, jakby chciała ukryć ból, który się na niej odbijał.

W tydzień potem, w tymże samym salonie, siedziała pani Klara z twarzą zachmurzoną i ściągniętymi brwiami. Znać było, że gwałt nią mijał. Przed nią z rękami, jak do modlitwy złożonymi, klęczała młodsza siostra, Emilka.

— Klaro, droga moja, pozwól mi być szczęśliwą...

— Słowa nie cofam nigdy, znasz mię!

— On mnie kocha...

Porwała się gwałtem z fotelu.

— To fałsz! i dlatego na wasze małżeństwo nie pozwolę.

— Moja jedyna, nie gniewaj się. Upewniam cię, że mnie kocha. O! gdybyś ty go widział, słyszeć mogła, kiedy mi mówił o swej miłości...

Jakieś dziwne uczucie zdawało się Klarze pierś rozsadzać, przez głowę przemknęła się myśl szalona, niedobra.

— Widziałam i słyszałam bo...

— Emilka słuchała z natężoną uwagą.

— Nie bardzo dawno — ciągnęła siostra wolno dalej — temi samemi słowy wyznała miłość... mnie!

— Aa! — krzyknęła Emilka.

Siostra patrzała na nią przenikliwie, ledwo mogąc ukryć dziwą radość.

— Czy sądzisz więc, że mogłabym uczucie zesłać na wasze małżeństwo?

Emilka nie odpowiedziała nic.

W kilka dni potem cała bliższa okolica wiedziała o rekuzie, którą dostał pan Henryk.

Jaka ta pani Klara uczciwa — mówiono — nie chciała oddać siostry człowiekowi płochemu, który wpiwep po jej majątek sięgał, a może się nawet w niej kochał...

— I tak prędko w inną stronę się strona!

— Uczciwa ta pani Klara...

# !NOWOŚCI!

KSIEGARNIA

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie  
poleca następujące nowe książki:

- Chmielowski A. ka., Nauki na niedzieli i święta całego roku 1.80
- Chmielowski P., Nasi powojenniopisarze 6.40
- Coste A., Srodki zaradkowe przeciw nędy czyli higiena socjalna 5.04
- Gawdy w listach Jordana do pana Jana. Serya nowa 1.68
- Głębucki J. D., Wspomnienie z r. 1830 do 1831 2.50
- Jokai M., Baron Cyganów 1.20
  - Włosce kobiety 1.20
  - Królewica 2.52
  - Przez wszystkie plekta 1.20
- Krasinski Z., Piama z przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego. 2ty 5.—
- Krechowiecki Adam, Starosta Zygmowski, 2 tomy 3.40
- Krzemien M., Józio mularczyk i ka. Jan Bosco —15
- Marrón W., Na dwie tyca 1.80
- Mestenhauer K., Szkoła tańca. Maszar i jego zasady, oraz 125 figur maz. 1.40
- Mickiewicz A., Konfederaci Barcy i Jakób Jasinski —30
- Murray Clark, Psychologia 2.52
- Ne wypada. Podrecznik, prostujący najczęstszą popęplianinę błędy w życiu towarzyskiem i języku —45
- Ohnet J., Damy z crois-mort 1.50
- Ostaszewski A., Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeol. 1.50
- Pamiętniki carowej Katarzyny II. 2.—
- Pinat ka., Pokarm duszy chrześcijańskiej —90
- Rapacki W., Grzechy królowieki 2ty 3.—
- Rogosz J., Rysardz Gosdawa, 2ty 3.—
- Sarnecki Z., Różni ludzie. Nowelle i opowiadania, wydanie drugie 1.20
- Sowiński L., Na roztoczach drogach 5.04
- Spitzer S., Jan Kochanowski. Poglad na życie i pisma jego —48
- Stella-Sawicki dr., Rady dla młodych mezczyzn 1.04

**Oslabienie  
lub brak sily męskiej**

**Impotencya.**

**Pewny środek!**

Za pomocą c. k. uprz. Carbon-Genitalien-Douche każdy, bez względu na wiek, może być wyleczony z impotency i polocy. Kuracja przyjemna i niewiedoczna. Świadectwa najznakomitszych profesorow medycyny, pism fachowych gorące rekomenduje lekarzy i tyżsięce podziękowań zalecają kaide-mu ceteroqum nityle Carbon-Douche, która daje trwałą gwarancję. Komplet z opisem użyć i świadectwami lekarskimi kosztuje 5 złr. 80 cent. 246 12-52

Przeżyłka pod dyskrety. Nadawca i sawarotki niewymienione. Adres: K. k. Carbon-Douche-Depôt Dr Carl Altmann, Wien, VII., Mariahilferstrasse 80.

**Zaleń Vortrefflich**

**majster blacharski**

w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Śal. Szekalski

poleca Stan. Publiczność swoją

**Pracownię i Skład**

wszystkich, w zakresie blacharstwa wewnątrznych przedmiotów w wielkim wyborze, jako to: 3-7

wanny różnej wielkości, naczyń kuchenne, ilarne olejne, asnowary, kłaski itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą stalową, cynkową i papą, uskutecznicznie również wszelkie naprawy starych.

**WIELKI SKŁAD LAMP.**

**Ceny umiarkowane.**

## Największy Dom eksportowy w Bernie

### JAN TURETSCHKE

Brünn, Rennergasse I., Građ. Mitrowsky'sches Palais  
Comptoir u. Magazin: Friedhofgasse 5,

roszyła za zaliczką po najniższych cenach:

- 10 metrów kaszmiru, czarny i brunatny, podwójnej szerokości zfr. 4.—
- 10 metrów materij ciężkiej, w troje kręconej, la. gat. zfr. 3.50, la. zfr. 2.80
- 10 metrów kałmuka, najnowsze wzory, ciężki gatanek zfr. 3.—
- 10 metrów barchanu na odzież, najnowsze wzory, ciężki gatanek zfr. 3.80
- 10 metrów materij na szlafroki w kratki, piękno wzory zfr. 2.50

#### Resztki towarów wełnianych

- na spodnie, 115 cm. długości, ciemnej barwy i dobry kort zimowy, cała reszka 3.40
- na ubranie, 320 cm. długości, 7/8 szerokie, zimowy towar w ciemniejszej barwie, za wełnę się gęstą, cała reszka zfr. 6.50
- na surdut zimowy, gruby wełniany kort, granatowy lub ciemno-brunatny, 220 cm. długości, 7/8 szeroki, przedniej barwy, cała reszka zfr. 8.—

#### Palmerston

- na surdut zimowy lub palto damskie nityczne, w granatowym, brązowym lub czarnym kolorze, na męski zimowy surdut, 220 cm. długości zfr. 5.50

#### Loden

- z czystej wełny, przykrojony, 7/8 szeroki, w każdym kolorze, 180 cm. na jeden surdut, cała reszka zfr. 3.60

#### Peruwien i Doskin

- czarny, z najczystszej owczej wełny, 7/8 szeroki, bardzo dobry gatanek, nie pofnany, brunatny po najniższej cenie za metr, tylko zfr. 2.65

#### Przybory dla krawców:

##### Kloth Italia

- czarny, gładki i przykrojony, 7/8 szeroki zfr. 1.10
- czarny bawełniany, 7/8 szeroki cent. 50

##### Satina

- najlepsza, jasna w paski, takie ciemna, na podszewki, za metr cent. 25

##### Schirting

- na tyły do kamizelek, z polysakiem, za metr cent. 24

- 1 reszka (10—12 metrów) pokrowca, bardzo wytwadego zfr. 3.50
- 1 franki z juty, desek turecki, kompletne zfr. 2.30
- 1 garniur jutowy, t. j. 1 obrus i 2 kapy na łożko zfr. 3.50
- 1 garniur rypowy, t. j. 1 obrus i 2 kapy na łożko zfr. 4.50
- 1 pokrowiec przed łożko z ciężkiej materij, śred. wielk. zfr. 2.50, wielk. zfr. 3.—
- 1 prześcieradło, 2 metry długości zfr. 1.50
- 1 siennik, 2 metry długości cent. 90
- 1 sztuca kafezana, 30 wiedeńskich łokci zfr. 5.20
- 1 sztuca damaska, 30 wiedeńskich łokci, la. zfr. 7.50, la. zfr. 5.50
- 3 obrusy, 7/8 lniące, białe, czerw., nieb. łożka zfr. 2 — 7/8 zfr. 1.—
- 6 serwet, 7/8 lnianych zfr. 1.20
- 6 ręczników z damasku lniącego, z frędzlami zfr. 1.80
- 6 ręczników lnianych z czerwonym obramieniem zfr. 1.20
- 12 chustek do nosa, ozdobnych z kolorowym obrabieniem, dla panów zfr. 1.20
- 3 koszule damskie z szyfonu, z haftem zfr. 2.50
- 3 koszule damskie z mocnego płótna, szabkowane zfr. 3.25
- 1 gorset nocny, bogato ubierany, la. zfr. 1.30, la. cent. 80
- 3 łożce kałaniki, we wszystkich barwach, bogato ubrane zfr. 3.—
- 1 wełniany kałanik, we wszystkich kolorach (Jersey) zfr. 2.—
- 1 szal Angora, na zimę, 7/8, we wszystkich kolorach zfr. 2.80
- 1 normalna koszula dla panów i pań, z czystej wełny zfr. 2.80
- 1 normalne kałesony dla panów i pań, z czystej wełny zfr. 2.50
- 1 kałanik pod spód, drożkowy, z oblamowaniem zfr. 1.50
- 1 płed angielski do podróży, 3 1/2 metra długości, 1.60 metr. szeroki zfr. 2.80
- 1 Klatowska koscina męska, biała lub kolorowa, la. zfr. 1.80, la. zfr. 1.20
- 3 koscine do roboty z oxfordu, la. zfr. 1.40, la. zfr. 2.—
- 3 par kałesonów barchanowych albo croise, la. zfr. 1.80, la. zfr. 2.50
- 3 par skarpetek, dziergane, białe i kolorowe cent. 70
- 3 krawaty szlasywa, szerokie albo wąskie, la. cent. 75, la. zfr. 1.50
- 3 fartuski z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu zfr. 1.—
- 3 par zimowych półczech białe albo kolorowe, robione zfr. 1.20
- 1 sztuca płótna domowego, 29 łokci wiedeńskich zfr. 4.20
- 1 sztuca szyfonu, 30 łokci wiedeńskich zfr. 5.60
- 1 sztuca ramburskiego oxfordu, 30 łokci wiedeńskich zfr. 4.50
- 1 sztuca barchanu prosińskiego, 30 łokci wiedeńskich, białe i czerwone zfr. 6, niebieskie i brunatne zfr. 5.—

☞ Nie podobające się artykuły będą napowrót przyjęte a pieniądze franco odesłane. — Kupujemy za 10 złr. przesyła się franco. 345 B-12

### Erazm Paratiukiewicz

14 w Rzeszowie, poleca swój 50-7

### SKŁAD TRUMIEN

metalowych

wielkich i małych, także z drzewa dębowego i miedzianego, polirowane i lakierowane; poleca karawany, obłona polirowane, urządzenia kufelkowe, wieńce, lampy, i podejmuje się napraw wszelkich urządzeń gospodarstwach po najniższych cenach.

### !! DLA REKODZIELNIKÓW !!

#### Teoretyczna Nauka rachunkowości

i praktyczna Nauka rachunkowości z dodatkami wzoru korespondencyjnej te-dycji prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drosińskiego, kasyera rezent. Kasy oszczędności, wysłała nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 93). Nabywający otrzymują w dodatku tegod-astora: Podrecznik zmiany wag starych na nowe metryczne.

## Na Wielki Post!

polca  
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)  
W RZESZOWIE

Tomasz i Kempis, „O naśladowaniu Jeżusa Chrystusa”, książka cztery z i-ndykalnym przedmową X. A. Jodo-wicki. Ozdobne wydanie z pięknymi sztorami i ilustracjami w kolorze, na papierze wełnianym, 4 złr. — Toż samo w mniejszym formacie ze sztorami i tytułem chromolitogra-fowanym, 2 złr. 50 ct. — Toż samo bez obrzków, 90 ct.

„O naśladowaniu Jeżusa Chrystusa”, książka cztery, przekład ka. Tadeusza Matusewicza, 36 ct.

Gondek, ka. Feliks, „Rozmyślenia nad ewangeliami” każdego dnia wielkie-go postu ku szbudowaniu i uświęceniu ludu chrześcijańskiego, 1 zfr. 25 ct.

Król bolesny Jeżus Chrystus ka. Marcina Hinczy (z 13. stec. meki Pań.) 65 ct.

Awancin, ka. M., „Rok Chrystusowy”, czyli „Rozmyślenia na każdy dzień w roku życia i nauce Pana nas-zego Jeżusa Chrystusa”, z fasci-skiego przebrbił ksiądz \*\* 3 złr.

„Bolsza meka Pana naszego Jeżusa Chry-stusa” podług rozmyślań Anny Ka-terzyny Emmerich, zakonnicy Augu-stynki, 1 zfr. 15 ct.

Droga krzyżowa Pana naszego Jeżusa Chrystusa, w czternastu stopych, 5 ct. — Toż samo z obrzkami na lepszym papierze, 10 ct.

Rozmyślenie meki Pańskiej, przedpo-łudniowe, na post wielki, 6 ct.

Gorski Zala, czyli „Snopce Mirry” z o-grodu Getsemańskiego, 6 ct.

**KSIAŻKI**

**KUCHARSKIEJ**

J. Bobreckiego

wyszło piąte wydanie 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pe-lara (H. Czerny) w Rzeszowie.

### Chorym na powroci na

chorobę organów płciowych, choćby naj-niewinniej zapadłych, z chęcią i do-mobilizacych, mowalych i materjalnych strat w przyszłości salnować się, zaleca się najgoręcej kuracy w drodze korespondencyjnej, jako jedyną, która niezbędny dyskrecyja wzrzechtronnie zabiezpacza (kuracy w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobna na pro-wincyi!) możliwosci radykalnego wy-leczenia się u dawmiedocznego fachowca natrzęca, z tem samym chorogo od wiata bardzo przykrych następstw w przyszłości zaszlania.

Chorych wiec tak kobiet jak i mezczyzn, chcęcych być w najspawolejniej tajemnicy, a przytem grunownie, bez przerwy obowiazków, bez żadnego bóla, środkami nieszkodliwymi i szybko wy-leczonymi, przyjmując z sąreżeniem naj-lepszego szuka w kuracy za pomocą korespondencyjnej, kosztującej we Lwowie,

### Specjalista Chorób Pciowych

w takowych od kilkunast lat wydęgan praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby gylizyczne i skrośne, tak imielko powstałe jak i zardawione, wszelkie zranienia, owrozdzenia, narośla, swęzienia, zakazne i kataralne upływy, patologiczne wypadki ubytku, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów mę-docności, jak: niedokrowienie, naciśnietki, upływy nocne, osłabienia nerwowe i funkcji płciowej (impotencya), dręznie muszkulów, podczępk, poczętki suchot i wyschnięcia szpiku, wszelkie wyde-łczanie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: M. Stępek, l. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wyśle odpow-iednia dyskrecyjnosc. — Demowa kór-tycyja tylko od 12. do 1. w Rybaku l. 20.

